



WISYBENA

Cień Chin NAD KOREĄ

B.D.I.C

Sytuacja wojskowa nieprzejrzysta

Łańcuch niespodzianek, w które obfituje wojna w Korei, wzbogacił się w ciągu ostatniego miesiąca o nowe ogniwa. Gdy przednie oddziały południowo-koreańskie docierały do granicy Mandżurii, na placu boju pojawiły się wojska Chin komunistycznych. Spowodowały one gwałtowny zwrot w sytuacji na froncie. Pod naporem komunistów chińskich wojska południowo-koreańskie i przednie oddziały amerykańskie musiały się cofnąć kilkadziesiąt kilometrów. Zorganizowały one stałą obronę na linii rzeki Chongchon. Po pierwszych gwałtownych atakach, nagłe wojska komunistyczne odeszły bez walki. Naprawdę łamano sobie głowy w sztabie Mac Arthura i w Waszyngtonie, co było powodem tego manewru i jaki był jego cel.

Kiedy wojska Narodów Zjednoczonych, po zasileniu rezerwami i połączeniu skrzydeł operujących wzdłuż wschodniego i zachodniego wybrzeża rozpoczęły ostrożnie, krok za krokiem, swój marsz ku północy, początkowo nie natrafiały na żaden opór. Uderzyły w próżnię. Dopiero po kilku dniach natrafily na zaciętą obronę, na silnie umocnionych i obsadzonych pozycjach. Po dwóch dniach walk nieprzyjaciel znowu cofnął się. Znowu wojska Narodów Zjednoczonych posuwając się powoli w pełnym pogotowiu, nie natrafiają na żaden opór. Znowu sztab i politycy łamią sobie głowy — co kryje się za tą dziwną taktyką chińską. Obecnie nie ulega bowiem już wątpliwości, że trzon armii komunistycznej w północnej Korei stanowią wojska chińskie. Ich siły oceniane są na 9 dywizji, to znaczy około 70 tysięcy ludzi. Armia chińska w Korei jest dobrze wyszkolona i bogato wyposażona, częściowo w najnowszy sprzęt. Rozporządza silnym lotnictwem, w którego skład wchodzi też samoloty odrzutowe typu sowieckiego.

Równoległe z wojennymi działaniami, odbywa się kontredans dyplomatyczny. Hamowane przez W. Brytanię Stany Zjednoczone pragną zrobić wszystko co w ich mocy, by zapobiec przedsięwzięciu się konfliktu koreańskiego w wojnę z Chinami komunistycznymi. Dlatego działają ostrożnie, z wielkim umiarem, pragnąc wyczerpać wszystkie możliwości znalezienia pokojowego rozwiązania. Pragną ułatwić Chinom pokojowe wycofanie się, dać gwarancje zabezpieczające ich interesy. Narazie Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych żyje pod znakiem oczekiwaniami na przybycie delegacji chińskiej, która wezwana została przez Radę Bezpieczeństwa do złożenia wyjaśnień w sprawie interwencji chińskiej w Korei. Choć nie wiadomo jeszcze jaki obrót wezmą sprawy, po dniach pesymizmu przeważa ostatnio w kołach międzynarodowych przewidywanie, że uda się znaleźć kompromis. Czy nie będzie on jak poprzednie — częściową kapitulacją przed Sowietami i ich marionetkami?

Szczyt służalczości

Po wielu daremnych próbach zorganizowania "światowego kongresu pokoju" w którejś z zachodnich stolic, Kominform musiał się ostatecznie pogodzić z tym, że ta "epokowa" dla całej cierpiącej ludzkości impreza odbędzie się w angielskim prowincjonalnym mieście Sheffield.

Niestety, rząd angielski, respektując w całej pełni obowiązujące na Zachodzie ... i tylko na Zachodzie, przepisy o wolności przekonań, wolności zebrań i wolności słowa — nie zapomniał również i o własnych prawach i obowiązkach. O obowiązku chronienia narodu angielskiego przed notorycznymi jego wrogami i o prawie odmawiania wizy wjazdowej dżentelmenom, o których notorycznie wiadomo, że ich właściwym zawodem jest prowadzenie akcji wyrotowej i szpiegowskiej. Stąd, na ogólną liczbę 2100 delegatów, zaledwie 900 "dobroczyńców ludzkości" otrzymało upragnioną pieczęć.

Kominform znalazł się w tym trudniejszym położeniu, że wśród tych wybrańców nie było ani jednego z doświadczonych mistrzów konspiracji... Kongres trzeba było albo odwołać, albo przenieść gdzie indziej — w dwa dni przed terminem rozpoczęcia.

Sytuacja dość delikatna. Ale — od czego są Polacy? Reżim warszawski pośpieszył postawić kandydaturę Warszawy. Więcej! Nie tylko wziął na siebie wszystkie koszty organizacyjne, obiecał bezpłatne utrzymanie wszystkim delegatom, ale zażądał stanowczo, by mu pozwolono również pokryć wszystkie koszty przejazdu tam i z powrotem! Jako, że zdychającym z głodu polskim chłopom i robotnikom nie można zrobić większej przyjemności, jak oświadczyć, że spadnie na nich ten dodatkowy ciężar! Ze kosztem ich krwawego potu, uwielbiany batuszka z ukochanego moskiewskiego Kremla będzie mógł zebrać swych świadomych i nieświadomych agentów i szpicli — i zakomunikować im, zdaleka od faszystowskich aparatów podsłuchowych — swe wskazówki, instrukcje i rozkazy!

J.

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
28, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK IV. — Nr. 146

18 LISTOPAD — 18 NOVEMBRE 1950

PRIX
CENA 15 fr.

Zapomniany teren

Przed dwoma tygodniami «Polska Wierna» — jedyne pismo katolickie we Francji — poruszyła niesłychanie ważne zagadnienie braku reprezentacji Polonii francuskiej w Radzie Narodowej.

Istotnie, gdy przyglądamy się dzisiejszej Radzie Narodowej w Londynie, to nie widzimy w niej ani jednego przedstawiciela terenu francuskiego. Wprawdzie jeden z jej członków mieszka obecnie we Francji, ale i on został powołany do Rady wyłącznie z racji piastowania stanowiska w naczelnych władzach Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, reprezentuje zatem ogół uchodźstwa, nie zaś jakikolwiek konkretnie teren. Krótko mówiąc, w obecnej Radzie Narodowej naszego przedstawicielstwa nie ma. I oczywiście ponosimy wszystkie ujemne skutki tego stanu rzeczy.

Jest ich bardzo wiele. Nasze czynniki centralne w Londynie nie zawsze rozumiały swoiste warunki terenu francuskiego. Zaniedbania kolejnych rządów polskich w Londynie rzucają się po prostu w oczy. Wystarczy chociażby wymienić niezorganizowanie niepodległościowego pisma codziennego. A przecież był czas, gdy przy odrobinie zrozumienia tej konieczności pismo takie mogło powstać.

Podobnych przykładów można by przytoczyć cały szereg. Polski Londyn zbyt często myślał przede wszystkim o wyspach brytyjskich. A dzisiaj się dziwi, że gdy w W. Brytanii kapitulantów nie można znaleźć ze świecą, we Francji jest ich spora gromada. Trzeba jednak przyznać, że również i wychodźstwo polskie we Francji nie umiało dotychczas bronić należycie potrzeb swego terenu.

Niewątpliwie od pewnego czasu wiele rzeczy zmieniło się w Londynie. Powołanie Rady Narodowej, jej obrady publiczne, kontrola działalności rządu przez Radę — są to pozytywne osiągnięcia, którym należy przyklasnąć. Ale wychodźstwo we Francji, to największe skupisko obywateli polskich zagranicą, w dalszym ciągu pozostaje na uboczu — nie bierze udziału ani w wypracowywaniu planów naszej działalności niepodległościowej, ani w kontroli poczynań rządowych. Ołbrzymia masa ludzi politycznie dojrzałych, myślących niepodległościowo i gorących patriotów została sprowadzona — lub sama siebie sprowadziła — do roli biernego obserwatora. Dzisiaj w Radzie nie ma ani jednego przedstawiciela. Londyn wprawdzie robił we Francji próby związane z tym zagadnieniem, ale wobec ciągłego zaniedbywania potrzeb naszego terenu musiały się one spotkać z niepowodzeniem.

Tymczasem zadania Rady Narodowej są w naszym życiu publicznym bardzo doniosłe, jej znaczenie będzie ciągle wzrastało. Akcja Skarbu Narodowego, wbrew a może właśnie dzięki negatywnemu stanowisku nielicznej grupki ludzi, rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Uchwalając przyszłe budżety, Rada Narodowa będzie musiała się zastanowić w jaki sposób wyrównać te zaniedbania terenowe, jakie się w ciągu ostatnich pięciu lat nagromadziły.

Nie ma chyba żadnej wątpliwości, że w kolejności niezaspokojonych potrzeb teren francuski zajmuje pierwsze miejsce. Wprawdzie w zrozumieniu tej sytuacji zapadły już decyzje, że 70 proc. zebranych sum z tytułu Skarbu Narodowego we Francji pozostaje w dyspozycji tego terenu, wprawdzie mamy również poważne zapewnienia, że i pozostałe 30 proc. przeznaczone zgodnie z dekretem

Prezydenta R.P. na ogólną rezerwę, nie będą z naszego terenu zabrane, ale to wszystko nie rozwiązuje zagadnienia. Własnym wysiłkiem nie potrafimy zaspokoić naszych wszystkich potrzeb ani wyrównać wszystkich zaniedbań, nie z naszej winy powstałych.

I dlatego tereny, które dotychczas zbyt hojnie korzystały z pieniędzy publicznych, na które się nie składały, winny obecnie złożyć daninę na rzecz terenów szczególnie zaniedbanych, a równie ważnych z punktu widzenia naszej walki o niepodległość. Rada Narodowa pod tym kątem winna podchodzić do przyszłych budżetów.

Nie mamy podstaw do obaw — po za dotychczasowym smutnym doświadczeniem — że stanie się inaczej. Ale — jak powiada staropolskie przysłowie — strzeżonego Pan Bóg strzeże. Zakładamy, że Rada Narodowa wykaże należyte zrozumienie dla naszych potrzeb, ale równocześnie wiemy, że nieobecni najczęściej nie mają racji. I z tego właśnie względu musimy w tej Radzie mieć własnych przedstawicieli.

Stoimy na stanowisku konieczności jak najszybszego przeprowadzenia wyborów

do Rady. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to raczej kwestia miesięcy, niż tygodni. Jak tedy wyłonić reprezentację Polonii francuskiej, by mogła ona zasiąść w Radzie Narodowej już dzisiaj?

Niestety, nie ma dotychczas żadnej organizacji społecznej, która by mogła przemawiać w imieniu całego wychodźstwa polskiego we Francji. Nie jest nią ani Centralny Związek Polaków, ani Kongres Polonii Francuskiej. Trudno też liczyć na to, że te dwie organizacje potrafią w szybkim czasie stworzyć jakiegoś ciało nadrzędne, jakąś rzeczywistą centralną organizację społeczną. Zadanie tedy wybrania reprezentacji do Rady Narodowej spada, naszym zdaniem, na Stowarzyszenie Skarbu Narodowego we Francji.

Za dwa tygodnie odbędzie się pierwszy Zjazd tego stowarzyszenia. Nie znamy jeszcze porządku obrad — będzie on prawdopodobnie bardzo przeładowany. Ustalenie programu działalności, wybór wszystkich władz stowarzyszenia — są to sprawy niewątpliwie ważne i zabiorą sporo czasu. Niemniej jednak wydaje nam się, że na zastanowienie się nad naszą reprezentacją w Radzie Narodowej czas powinien się znaleźć. Zbyt ważna to jest sprawa i jak najbardziej bezpośrednio nas wszystkich obchodząca.

St. P.

Śladami Dyw. Pancernej w Belgii

(Od własnego korespondenta)

Po uroczystościach na cmentarzu wojennym w Lommel czekały nas wizyty w miastach flamandzkich, wyzwolonych przez 1. Dywizję Pancerną: St. Nicolas, Gandawa, Tielt i Roulers. Dnia 7 listopada wyruszyliśmy w drogę z generałem Maczkiem, ojcem rektorem Kupszem, ministrem Załęskim, prezesem SPK kol. Grabowskim, kierownikiem polskich sekcji syndykatów chrześcijańskich kol. Krakowskim i prezesem koła koleżeńskiego Pancernych, kol. Piątkowskim.

O godz. 11 z wojskową punktualnością wjeżdżamy na rynek St. Nicolas przed wspaniałym ratuszem. Na rynku tłum ludzi i kompania honorowa lotnictwa. Generała wita burmistrz, kompania honorowa prezentuje broń i nagle — odzywają się wszystkie dzwony w mieście. Na chwilę stajemy zdziwieni i oszołomieni tym potężnym koncertem; p. De Vidts, burmistrz, nie kryje zadowolenia na swojej okazanej twarzy i przeprowadza Generała przed kompanię honorową. Generał przyjmuje raport dowódcy, przechodzi przed frontem. Potem udajemy się do gabinetu burmistrza, gdzie wpisujemy się do złotej księgi miasta. Generał otrzymuje wspaniały pre-

zent w postaci dużej srebrnej tacy z herbem miasta i flamandzkim napisem: Generalowi S. Maczkowi, dowódcy 1-ej Polskiej Dywizji Pancernej, która uwolniła miasto St. Nicolas-Waes. P. De Vidts z naciskiem podkreśla, że to drugi wypadek w historii miasta wręczenia podobnie cennego prezentu. Przechodząc na pierwsze piętro do sali honorowej ratusza, widzimy na schodach szpaler utworzony przez lotników. W sali zebrana jest rada miejska i miejscowi notable. Wszyscy ubrani w żakiety i prążkowe spodnie, za wyjątkiem jednego, który ma jasne sportowe ubranie i miniaturkę młota i sierpa w butonierce. Witamy się z nim niezgrabnie na odległość dwóch dobrze wyciągniętych rąk. Rozpromieniony burmistrz prowadzi nas do grupy ludzi w skromnych ubraniach i okazuje się, że są to byli żołnierze Dywizji osiedli w St. Nicolas. Są dziś gośćmi miasta. Wszyscy są zadowoleni, zarabiają dobrze i podkreślają opiekę i przyjazny stosunek ludności i władz. Cisną się wokół Gen. i wypuszczają go do końca ceremonii, ku widocznemu żalowi kilkudziesięciu pań miejscowych, które na tę okazję wystrzyły się okazale i nałożyły całą biuterię rodzinną. Na-

(dok. na str. 3-ciej)



Gen. S. Maczek składa wieniec na grobie swych żołnierzy. (Fot. Z. Wróbel)

FP 2156

Wiadomości z kraju

Pomnik Dzierżyńskiego w Warszawie

W całej Polsce odbywały się sowieckie galówki, zorganizowane dla "uczczenia 33 rocznicy rewolucji bolszewickiej". Politbiuro uchwalilo dla zmanifestowania "wieczystej przyjaźni" polsko-sowieckiej wnieść pomnik Dzierżyńskiego na Placu Zamkowym w Warszawie.

Centralna Akademia odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie, w obecności wszystkich dygnitarzy reżimu, ambasadora sowieckiego Lebediewa i delegacji sowieckiej, przybyłej do Polski na czas trwania rozpoczętego w tym dniu "miesiąca przyjaźni polsko-sowieckiej".

Akademii przewodniczył "generał" Józwiak-Witold ("persona grata" Politbiura), a tasiełcowy i wasalski referat, wychwalający Stalina i Rosję, wygłosił Cyrankiewicz. Uczestnicy "z entuzjazmem" uchwalili wyśłać list do Stalina, w którym m. in. wyrażają wdzięczność Rosji za dwukrotne uwolnienie Polski(?), która dziś, "natchniona wielkimi ideami rewolucji październikowej", buduje podstawy socjalizmu.

Politbiuro postanowiło zmanifestować przyjaźń polsko-sowiecką przez nadanie ogłoszenia pamięci "wielkiego Polaka" Feliksa Dzierżyńskiego (szefa krwawej czerezwyczałki i organizatora białostockiego komitetu rewolucyjnego w 1920 r.). Uchwała przewiduje podjęcie szerokiej akcji wydawniczej o Dzierżyńskim, wmurowanie w lutym 1951 roku pamiątkowych tablic w Warszawie, Dąbrowie Górniczej i w Kłakowie oraz wzniesienie i odsłonięcie w lipcu 1951 r. pomnika Dzierżyńskiego na Placu Zamkowym w Warszawie.

W poniedziałek, na dworcach w Katowicach, nastąpiło odsłonięcie popiersia Stalina, a w Łodzi wmurowano tablicę pamiątkową innego agenta bolszewickiego, Marchlewskiego.

W całej Polsce rozpoczęła się seria akademii w szkołach, fabrykach i po wsiach, w czasie których składano "meldunki" o wykonaniu zobowiązań narzuconych dla uczczenia rewolucji bolszewickiej i wysłano tysiące listów do "przyjaciół radzieckich". O nasileniu tych obchodów świadczy fakt, że w samych tylko Katowicach odbyło się w poniedziałek 160 rozmaitych akademii.

W Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie otwarto w obecności Bieruta i Rokossowskiego wystawę obrazującą polsko-sowieckie "braterstwo broni".

«Po Rokossowskim»

"Dziennik Polski" i "Dziennik Żołnierza" wydrukował ostatnio bardzo interesujące sprawozdanie Vigila z rozmów, przeprowadzonych z wybitnym Amerykaninem, który dopiero w końcu października wyjechał z Polski po dłuższym tam pobycie. Najciekawsze ustępy poniżej cytujemy.

"Przed wszystkim, oświadczył Amerykanin, w historii współczesnej Polski należy rozróżnić dwa okresy: "przed" i "po" Rokossowskim. Okres pierwszy, to czas, kiedy udawano, że Polska jest krajem o tyle o ile niepodległym, o tyle o ile samodzielnym.

Okres drugi — to okres zamieniania Polski w jedną z prowincji imperium sowieckiego.

"Jedną z najbardziej znamienitych cech tego ostatniego okresu, najbardziej widocznych dla cudzoziemca, jest szybkie likwidowanie wszelkich "przed Rokossowskim" istniejących pozorów prowadzenia przez Polskę jakiejś polityki zagranicznej. Ministerstwo spraw zagranicznych i dyplomacja polska w ogóle, są w stanie likwidacji.

"Ambasadorowie i posłowie państw wolnych — nie mają już z kim w MSZ rozmawiać. W zaniku jest nawet oddział protokołu dyplomatycznego, po ucieczce jego szefa, Gubrynowicza.

"Przed Rokossowskim" każda ucieczka dyplomatów polskiego rozgłaszana i — zwykle — obwiniano go o kradzież pieniędzy państwowych, lub o szpiegostwo. Obecnie — nie pisze się już o tych, co odmówili powrotu. Zadużych, a pozatem — Bezpieka nie chce by uwierzyć, iż nie jest wszechmocna i nie potrafi dosięgnąć zbiegów.

"Wyjazdy skończyły się zupełnie. Nikt już paszportu zagranicznego i zezwolenia na wyjazd nie otrzymuje. Oczywiście, oprócz funkcjonariuszów rządu, do których trzeba zawsze zaliczać tych, którzy reprezentują Polskę na zjazdach zagranicznych. Nawet na zjazdy naukowe już nie wypuszcza się ludzi, podejrzanych o niezależność myślenia."

Żal do Emigracji

"Stosunek do emigracji politycznej? Społeczeństwo polskie nie interesuje się nią zupełnie. Nie tylko dlatego, iż dowiaduje się bez przerwy o działaniach ją sporach Polacy bezsprzecznie woleliby widzieć emigrację zjednoczoną. Głównym powodem utraty zainteresowania dla działań emigracji politycznej jest fakt, iż w czasie wojny społeczeństwo polskie wszystkie swe nadzieje łączyło z tą właśnie emigracją. Ona miała przynieść wyzwolenie. Skoro nie przyniosła i skoro jej czołowy przedstawiciel zjawił się w Polsce w tym tylko celu, aby — po nieudanej próbie współpracy z komunistami — uciec z widowni, skoro w ciągu pięciu lat powojennych emigracja nie potrafiła spowodować ani jednego kroku mocarstw zachodnich, zmierzającego do przybliżenia chwili wyzwolenia Polski — machnięto na nią ręką.

Wiara w wyzwolenie

"Po pierwszych wiadomościach radia i gazet, iż "Amerykanie rozpoczęli wojnę i mordują Koreańczyków" Polacy myśleli, że na prawdę zaczyna się wojna — ta, na którą czekają, ta, o której wyrobili sobie teorię, że ich nie dotknie, ale ich wyzwoli. Jest taka teoria w Polsce. Wierzy w nią, na pewno ponad 80 procent ludności. Głosi ona, że musi dojść do wojny pomiędzy USA a Sowietami, ale że wojna ta rozegra się w Azji, lub w powietrzu nad Moskwą i Waszyngtonem, ewentualnie, że nie na Polskę, nie na Europę padną bomby atomowe. Ale — wiara w zwycięstwo Ameryki jest równie powszechna, jak wiara w to, że taka wojna jest nieunikniona. Wybuch w Korei przyjęło społeczeństwo polskie, jako nieomylną oznakę, że — "już się zaczyna...". I za potwierdzenie teorii, że "zacznie się i rozegra w Azji", przynosząc kres imperium sowieckiego."

Przegląd wydarzeń

Zgromadzenie ONZ uchwaliło plan, przewidujący, że wszystkie państwa mają trzymać w pogotowiu oddziały swych sił zbrojnych dla akcji zbiorowej przeciwko napastnikowi.

Ważka ta uchwała zapadła 45 głosami przeciwko 5 głosom bloku sowieckiego.

Marszałek Tito oświadczył, iż gotów jest oddać jugosłowiańskie siły zbrojne do całkowitej dyspozycji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Sukcesy republikanów w wyborach do amerykańskiego Kongresu opóźnią decyzje w sprawie udziału Ameryki w obronie Europy. Senator Taft zapowiedział już żądanie zbadania zobowiązań USA i problemu, czy Europa zachodnia "może naprawdę być bronią" przed rosyjskimi atakami atomowymi, które by zniszczyły porty i odcięły wojska amerykańskie.

Wszyscy obserwatorzy zgodni są, że wyборы będą poważny wpływ na politykę za granicą USA. Wprawdzie rząd może liczyć na większość w Kongresie dla kontynuowania w zasadzie planu Marshalla i zobowiązań paktu atlantyckiego, ale ciężar w kredytach na pomoc wojskową i gospodarczą wydają się pewne. Republikanie domagają się będą większego wysiłku w obronie Dalekiego Wschodu, a niepopularność Achesona utrudni uzyskanie poparcia dla programu rządowego.

Wprawdzie Acheson oświadczył, że nie zamierza ustąpić, ale wielu obserwatorów oczekuje zmiany na stanowisku sekretarza stanu przed zebraniem się nowego Kongresu.

Rząd francuski uważa, że ewent. konferencja wielkiej czwórki nie powinna być o-

graniczona do problemu niemieckiego, jak to proponuje Rosja, ale dotyczyć wszystkich spraw spornych w Europie.

Innymi słowy, rząd francuski odrzuca propozycję sowiecką, dopuszczając jedynie szerszą konferencję w przyszłości, po należytych przygotowaniach.

Wyrażając gotowość udziału Niemiec we wspólnym froncie obronnym, kanclerz Adenauer postawił dwa warunki: front ten musi być tak silny, by mógł uniemożliwić agresję ze strony Rosji, a ponadto Niemcy muszą mieć takie same obowiązki i prawa, jak inne państwa.

Całkowicie sprzeczne informacje nadeszły na temat sytuacji w Tybecie.

Radio Pekin, w audycji w języku tybetańskim donosiło, że wojska chińskie i tybetańskie "armia ludowa" wkroczyły do stolicy Tybetu, Lhasy.

Doniesienia indyjskiej misji w Lhasie przed stawiają sytuację w zupełnie inny sposób. Wojska chińskie znajdują się mają w wschodnim Tybecie i kierować się z Czamdo na południe, w kierunku Poyu, w odległości 500 km. od Lhasy.

Tybet złożył skargę do ONZ przeciw wkroczeniu wojsk komunistycznych Chin. Indie będą skargę tę popierać.

Po raz drugi b. ambasador amerykański w Polsce, Arthur Bliss Lane, jako przewodniczący amerykańskiego Komitetu dla Zbadania Masakry Katyńskiej, skierował pismo do sowieckiego ministra spraw zagranicznych Wyszynskiego. Jak dotychczas i na ten list Wyszynski nie odpowiedział.

«Łapaj złodzieja!»

W teatrze "Veraine" w Paryżu grają obecnie trzyaktową sztukę Leona Kruczkowskiego p. t.: "Niemcy".

Prasa reżimowa podniosła okropny krzyk z tego powodu, że władze francuskie odmówiły Kruczkowskiemu wizy wjazdowej do Francji i uniemożliwiły mu w ten sposób przyjazd na uroczystą premierę.

Oczywiście, zapomnieli przypomnieć przy tej sposobności, że Kruczkowski bez żadnych trudności, otrzymał wizę na początku roku, kiedy przyjeżdżał do Paryża w charakterze przedstawiciela polskiego komitetu obrońców pokoju, no i że, po powrocie do kraju, ogłosił szereg artykułów, w bezprzykładny sposób szkalujących Francję.

Reżimowcy krzyczą, że Francja "pogwałciła międzynarodowe przepisy o swobodzie poruszania się"! Brzmi to dość zabawnie. Czy choć jeden pisarz antykomunistyczny otrzymał wizę wjazdową do Polski? I czy obywatel Warszawy, chcący pojechać do Wilna, nie potrzebuje czasem... zezwolenia Bezpieki?

W. J.

Dzień Zaduszy na Monte Cassino

Jak co roku w dzień Zaduszy, odprawiona została msza św. za dusze poległych na cmentarzu polskim w Monte Cassino. Mszę św. odprawił radea kanoniczny Ambasador Rzplitej przy Stolicy Apostolskiej, ks. prałat Walerian Męsztowicz. Obecni byli Ambasador R.P. przy Watykanie, minister Stanisław Jankowski, przedstawiciele Stow. Polskich

List otwarty

Do Pana Romunda Piłsudskiego Prezesa Tymczasowego Zarządu Głównego Związku Polskich Federalistów

w Londynie
Paryż, dnia 7. 11. 1950 r.
Szanowny Panie Prezesie,

Powstały w roku 1949 w Paryżu i w Londynie Związek Polskich Federalistów postawił sobie za cel, obok szerzenia wśród Polaków idei federalnej, jako metody współpracy międzynarodowej, także i przede wszystkim obronę polskich interesów narodowych i potrzeb na terenie europejskiego i światowego ruchu federalnego, gdzie miejsce wolnych Polaków było zbyt długo niezajęte.

Przy tak sformułowanym charakterze Związku zgodziłem się w listopadzie 1949 r. objąć stanowisko jednego z wiceprezesów Tymczasowego Zarządu Głównego pozostającego pod Pańskim kierownictwem.

Wskutek trudności techniczno-komunikacyjnych i materialnych, miałem zaszczyt przez rok pełnić funkcję urzędującego wiceprezesa w Paryżu i w tym charakterze przewodniczyć na posiedzeniach Zarządu, w skład którego wchodziłi Polacy o różnych przekonaniach politycznych, stojący w szeregu na bezkompromisowym stanowisku co do zasadniczych zagadnień polskich. W ciągu roku 1950 Związek Polskich Federalistów został przyjęty do Europejskiej Unii Federalnej (U. E. F.) i ma prawo (obok drugiej polskiej organizacji federalnej, stworzonej przez kapitulantów japońskich) do wystawienia kilku delegatów na III Kongres U. E. F. w Strasburgu w dn. 17 — 19 listopada b. r. Będzie to pierwszy wypadek od chwili zakończenia drugiej wojny światowej, kiedy wolni Polacy będą mieli prawo występować na terenie międzynarodowym w imieniu Polski na zasadzie całkowitego równouprawnienia z wielkimi narodami europejskimi.

Chcąc aby delegacja naszego Związku na Kongres UEF w Strasburgu, gdzie referentem sprawy obrony Europy będzie federalista niemiecki, zjawiła się z pewnym minimum określonej polityki polskiej w sprawie niemieckiej i sprawie tzw. "armii europejskiej" postawiłem na posiedzeniu połączonych Zarządów: Głównego i Kontynentalnego Z. P. F. w Paryżu dn. 31 października br. obok wniosków organizacyjnych dwa wnioski polityczne treści następującej: "Zarząd Gł. i Zarząd Kontynentalny Związku Polskich Federalistów stwierdza, że:

1) stoją zgodnie z poglądami legalnych Władz Rzeczypospolitej i głównych polskich kierunków politycznych na stanowisku obrony granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej oraz przeciwstawienia się odrodzeniu militarystki niemieckiego i samodzielnego siły zbrojnej niemieckiej,

2) dopuszczają możliwość udziału Polaków w przyszłej armii europejskiej tylko po uznaniu przez Państwa Paku Atlantyckiego lub zjednoczonej Europy Zachodniej Prezydenta R. P. i legalnego rządu polskiego w Londynie oraz po podpisaniu odpowiedniego zagwarantowanych umów politycznych.

3) polecają swym przedstawicielom we wszelkich ciałach międzynarodowych reprezentowanie poglądów sformułowanych w punkcie 1 i 2.

Wnioski te nie zostały uchwalone, a sprawę określenia stanowiska polskiego w obu zagadnieniach przekazano specjalnej komisji, co trzeba uznać wobec krótkości terminu za jeden ze sposobów okazania niechęci do zajęcia jasno określonego stanowiska w ważnej kwestii narodowej i państwowej.

Ponadto w toku dyskusji na tymże zebraniu ujawniły się mało zdecydowane poglądy

Kombatantów; a ze strony włoskiej przedstawiciele prefekta Frosthone, burmistrza miasta Monte Cassino oraz straż honorowa kabinierów. Także grupa miejscowej ludności włoskiej oraz, jak zawsze, Ojcowie Benedyktyni, którzy opiekują się cmentarzem. Pomśy św. zostały złożone wieńce.

«Uprowadzenie syna Rosji».

Historia z "chorobą" utraconego sekretarza generalnego, francuskiej partii komunistycznej Thoreza zaczyna przybierać dziwny obrót. Nie mówiąc już o "krażących" uporczywie po Paryżu pogłoskach, jakoby przyczyną tej choroby było... zabicie "najlepszego syna ludu" przez własnych kolegów z partii, pospieszne wywiezienie go do Rosji specjalnie przybyłym z Moskwy samolotem, pod okiem nie tylko profesora specjalisty, ale też i jakiegoś tajemniczego jegomonia, o którym wiadomo tylko, że "nie był lekarzem" — daje dużo do myślenia.

"L'enlevement du fils de l'URSS" — jak określiło ten nagły wyjazd "Figaro" może się skończyć różnie. Jeśli został on usunięty dlatego, że nie zgodził się zdradzić do reszty swej ojczyzny — choroba niezawodnie skończy się wynikiem śmiertelnym. Jeśli natomiast Stalin widzi w nim ślepego sługę Rosji — chce być może trzymać go w miejscu bezpiecznym, by ewentualnie, później, uczynić zeń francuskiego Bieruta, Tymczasem zaś robotę wyrotową będzie nad Sekwaną prowadził towarzyszy Lecœur, ściśle podług instrukcji... po które udał się do Moskwy.

co do sprawy dozbrowienia Niemiec, powalonych w 1945 r., także wskutek mścychanie krwawego i ciężkiego wysiłku całego narodu polskiego.

Byłem i jestem zdania, że zjednoczenie polityczne i militarne Europy, choćby tylko zachodniej musi liczyć się raczej z celami ogólnymi i pozytywnymi, a nie tylko z przywróceniem pokonanym Niemcom ich siły politycznej i wojskowej. Większość zebranych moje tezy podzielała, nie znalazło to wszakże wyrazu w głosowaniu.

Dodaje, że w toku dyskusji, godziłem się zastąpić formułkę "legalnego rządu polskiego" inną, zbliżoną do niej ze względu na członków Zarządu, będących w opozycji do obecnego rządu polskiego w Londynie, ponieważ chodziło mi nie o spory wewnętrzno-polityczne, lecz o podkreślenie na terenie międzynarodowym prawnej ciągłości władz Rzeczypospolitej.

Wreszcie w dyskusji nad stosunkiem do drugiej polskiej grupy federalnej na terenie U. E. F., kierowanej przez kapitulantów japońskich, zaznaczyła się u dwu członków Tymcz. Zarządu Głównego Z. P. F., w tym przewodniczącego chwilowo na zebraniu tak dalece ustepliwa postawa, że w razie jej przyjęcia obrona istotnie niezawisłej polityki polskiej na terenie U. E. F. stałaby się niemożliwa.

Istnieje teza (broniono jej w dyskusji), że można dla względów taktycznych wystąpić na terenie międzynarodowym, dla utrzymania jednolitego stanowiska polskiego, wspólnie z kapitulantami japońskimi, którzy później "wybrali wolność". Teza ta byłaby do przyjęcia, gdyby miało się pewność, że za eks-kapitulantami nie kryją się wpływy polityk obcych, tak, jak to było w r. 1945. Niestety, daleko do tej pewności.

Do tego jeszcze Europejska Unia Federalistów, uporczywie mieszając się do wewnętrznych spraw Związku i wyzyskując ustepliwość słabszych elementów, usiłuje nam przymusowo narzucić osobę naszego własnego przedstawiciela na terenie U. E. F., nie dopuszczając do jego zmiany, co jest nie tylko niezgodne z wszelkim federalizmem i wszelką demokracją, ale jest praktyką zapożyczoną z systemu państw satelickich Sowietów.

Nie mogąc w tych warunkach prowadzić na terenie Z. P. F. polityki, która w moim przekonaniu musi umieć rozróżnić między naszym interesem, a interesami naszych sojuszników z zalem składam niniejszym na ręce Pana Prezesa referując się za stanowiska wiceprezesa i członka Tymczasowego Zarządu Głównego Związku Polskich Federalistów oraz wycofuję się z udziału w pracach Z. P. F., jak długo dzięki energii Pana Prezesa i jego przyszłych współpracowników nie zostanie przywrócony w pracach Związku właściwy kierunek polityki polskiej.

Ponieważ zaś nazwisko moje przy ogłaszaniu prac Związku figurowało kilkakrotnie na łamach prasy polskiej i ponieważ różnice zdań w łonie Związku dotyczyły także zasadniczych problemów państwowych, przeto uważam za konieczne krok mój i kopię listu do Pana Prezesa wraz z motywami — ogłosić w niektórych pismach polskich na Zachodzie Europy, oraz przelać zawiadomienie o tym ustąpieniu wybitnym osobistościom polskiego życia społecznego.

Dziękując Panu Prezesowi i p. Jerzemu Jankowskiemu, sekretarzowi generalnemu Związku za dotychczasową współpracę, łączę wyrazy głębokiego poważania.

Witold Nowosad
Paryż, 40, rue Fondary.

ZYCIE ORGANIZACYJNE

Oni nie mogą strawić

W piśmie z Lens ukazał się w ostatnich dniach artykuł w rubryce "głosów czytelników" pod tytułem "Z Centralnego Związku Polaków pozostały się tylko trzy litery CZP", podpisany przez pewnego Staro-Emigranta. Ten stary emigrant jest nam znany, jest on w CZP, jest w Kongresie, jest w PSL, jest w b. Wojskowych, jest w Zuprze, jest w PPS, jest w Śpiewie, jest w Teatrze, jest w POWN, ba, był nawet w OPO. Widać go na wszystkich zjazdach: Wiemy nawet, kto mu ten artykuł napisał, lecz narazie nie ogłosimy tego, bo sprowadziłibyśmy znów niepożądanego gniew na nas pewnych ludzi.

Wspomniany Stary Emigrant sam potwierdza, że CZP był kiedyś dobrą organizacją, właśnie dzięki CZP Stary Emigrant jeszcze tutaj siedzi i wielu jemu podobnych, bo gdyby nie było po uwolnieniu CZP, to nasz Stary Emigrant byłby w OPO, wielu by za nim poszło. A co by z nimi dziś się działo?

Nie CZP jest winien, że jego działalność zamaria, ale tacy starzy emigranci, którzy bardzo wiele mają do gadania i krytykowania w estaminetach, przy kieliszku, na ulicy i wszędzie, ale jak przybada na zjazd lub zebranie, to siedzą jak ciury, bez słowa, bez reakcji, tak samo jak na ostatnim zebraniu Rady CZP siedział nasz Stary Emigrant i głośował nawet za krytykowanym z powodu beczynności zarządem.

Jeżeli nasi starzy emigranci zawsze i wszędzie będą tak postępować, to co kilka lat będą budować nową Organizację Naczelna, przeciwko niedawnym zjeździe pewnej nowej Organizacji Naczelnej, słyszeliśmy w knajpach i estaminetach to samo, co pisze o CZP Stary Emigrant. Słyszeliśmy opowiadania takie: "Mój stary emigrancie, tam wszystko już napręd umówione, zarząd już napręd wybrany, głosu naszego się nie bierze pod uwagę, nie jest tak jak nam przyrzekano —

Wiem, że każdy zarząd organizacji stara się, by zjazd czy zebranie poszło łatwo, by najmniej go krytykowano. U nas na naszych zjazdach tak się dzieje; a dlaczego? Bo nasi starzy emigranci siedzą i nie mówią, a dopiero po zjeździe roznoszą plotki i skargi się. Tak było dotąd na wszystkich zjazdach CZP. Nikt nie chciał nikogo urazić, nikt krytycznego głosu nie zabrał i dlatego CZP zamierał. Na ostatnim jednak zebraniu Rady, krytyka była ostra i twarda, niektórzy nasi tak zwani starzy emigranci nawet oczy szeroko otwierali. Ale to była krytyka, która ma doprowadzić do odnowienia CZP, do zmiany jego obecnego zarządu, do zmiany stosunków, jakie w nim panują, a nie do jego rozbitcia. I gdyby nasi starzy emigranci byli już na początku, już na pierwszym kongresie po uwolnieniu postąpili jak należało, nie było by dziś rozbitcia Wychodźstwa, nie byłoby pół tuzina organizacji naczelnych. Nazwę CZP można zmienić, wszystko można zmienić, ale do tego trzeba głosu wszystkich, a nie siedzieć z karteczką w ręce jak posąg bez ruchu, a później przy kieliszku brednie opowiadać i paszkwile pisać. Takie postępowanie nie jest społeczne — jest ono warcholskie, zaś na całe nasze nieszczęście warcholów nam nigdy nie brakowało i niestety może i nie zabraknie.

Mój stary emigrancie, namyśl się i stwierdź, czy ty nie jesteś jednym z tych warcholów? Popemiasz jeszcze wielką nieścisłość pisać, że tylko dwie organizacje kombatanckie sfederowane były na Zjeździe Rady CZP w Lens, a było ich tam sześć: Związek Oficerów, Związek Podoficerów, Związek b. Wojskowych, SPK, Zg. DSP i POWN. Nie była tylko Rodzina O.O. i Inwalidzi. Dlaczego mijasz się z prawdą, Stary Emigrancie? Fr. Kędzia.

Srebrne gody komitetowe

Lens XII i XIV przeżył swój wielki dzień. W ub. niedzielę tamtejszy Komitet Towarzystw Miejskowych CZP obchodził 25-lecie swego istnienia. Uroczystość ta połączone z francuskim świętem 11 listopada i z polską rocznicą odzyskania Niepodległości.

Rano, po nabożeństwie odbył się wielki pochód do Pomnika Poległych. W pochodzie wzięło udział 7 naszych sztandarów i liczna rzesza Polaków. Po południu w sali "Familia" uroczysta Akademia zgromadziła kilkuset Rodaków, do których przemówił, witając obecnych i obrazując dorobek Komitetu, p. Krawczyński Teodor, obecny jego prezes. Następnie głos zabrał wiceprezes CZP, p. Fr. Kędzia, który w dłuższym przemówieniu podkreślił niezależność prac i dążeń CZP i jego kolonijnych ogniw. Następnie przemówił ks. proboszcz Przybysz, a w imieniu prasy polskiej życzenia złożył red. St. Moszczyński. W imieniu Sokola zabrał głos p. prezes Grzona, wreszcie krótkie przemówienie wygłosił p. Piskorski. Po tej serii przemówień dłuższy referat o polskich walkach niepodległościowych wypowiedział p. dr. Paczyński, sekretarz gen. Federacji P.O.O. Mówca wykazał, że każde pokolenie polskie od półtora wieku napotyka w drodze do wolności na tego samego wroga, którym jest Moskwa. I nasze pokolenie musi walczyć z nim — a jeżeli zdobędzie się na taką determinację i na taką karność obywatelską, jak ta, która cechowała dziadów naszych, że podporządkowywali się nieznanym z imienia rządcom, tylko dlatego, że były to rządy narodowe — to napewno osiągnie zwycięstwo, podobne temu z dnia 11 listopada 1918 r.

Uroczystość uświetlony występem chóru kościelnego, wspaniale kierowanego przez p. Surme, oraz dziećmi doskonale przygotowanymi

przez p. Sowińską z Rodzin P.O.O. przy pomocy pań Bizioniowej i Michalakowej. Na specjalne wyróżnienie zasługują: Sujkówna Basia i Józefczyk Zosia, Małek Emilia i Czesiułka Marysia, Muszlewska Jacqueline, Muszlewska Odette i Durak Helcia, Bukowska Irenka i Kałek Monika, wreszcie Małek Emilia, Małek Zosia i Staškowiak Nicole.

Po doskonałym odtędnym przez cztery pary dzieciaków Krakowiaku, zespół "Wanda" z Loos en Gohelle odegrał sztukę teatralną, w której szczególnie się wyróżnili p. p. Kapelina, Kubiczak i Wiśniewski. Podkreślamy, że zespół ten, pod prezesa p. Szczepniaka, doskonale się rozwija, robiąc poważne postępy.

Wśród gości zauważyliśmy prezesa Zw. b. Członków POWN, Jasniłowicza, prezesa KTM Czyżowicza, prof. Czesiurkę i p. Czesiurkę A., którzy akompaniowali do tańców, p. Poltowicza i t. d. Uroczystość w każdym tego słowa znaczeniu udaną, zakończył bal, w czasie którego strzelano do tarczy o nagrody. Nagrody te ofiarowali pp. Cepel, Durczewski, Gibowski A., Gibowski, Jabłoński, Jankowski, Kochalski, Korcz, Krawczyński, Majorczyk, Mailly-Sadi, Nowak, Owca, Pinczak, Poltowicz, Smyczyński, Trybuś i Żolnierkiewicz.

Należy wyrazić pełne uznanie Zarządowi Komitetu za doskonałe przygotowanie imprezy i za niedopuszczenie do przykrych zajść z powodu niemożności poświęcenia sztandaru, co miało jeszcze uświetnić uroczystość.

B. Nalecz.

Recital Zygmunta Dygata

Mistrz Zygmunt Dygata da w sobotę 9 grudnia w sali Domu Kombatanów, recital na rzecz funduszu samopomocy Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji. Program obejmuje utwory Beethovena, Chopina, Debussy, Paderewskiego i Liszta.

Miejsca można zamawiać w sekretariacie Syndykatu, 20, rue Legendre, lub telefonicznie WAGram 0044.

(Pokonczenie ze str. 1-ej)

stępują mowy. Burmistrz wnosi toast na wyzolenie Polski. Zerkam na radięgo w sportowym ubraniu — wychyla swój kieliszek jakby nigdy nie.

Z ratusza przechodzimy spacerem do największego hotelu "Miroir" w którym kwatrowaliśmy w 1944 r. dwa i pół tygodnia ze sztabem 10 Brygady Kawalerii Pancerniej. Bankiet odbywa się w sali, która była naszą salą operacyjną. Tam gdzie teraz stoi wspaniale zastawiony stół, były mapy, telefony i radiostacje; przy wejściu, gdzie nas wita właściciel, stał zandarm dyżurny sztabu i nie wpuszczał nawet właściciela. W czasie bankietu burmistrz wstaje i wyraża żal, że wraz z generałem nie może gościć pani Maczkowej, jednak na dowód pamięci wręcza dla niej prezent w paczce, której nie wolno otworzyć. Są to według jego słów najpiękniejsze orchidee Belgii, tak zapakowane, że mogą odbyć podróż 4 dni i piętego będą jeszcze świeże. Jesteśmy wzruszeni tym miłym gestem.

Moim sąsiadem, z lewej strony, jest poważny pan w okularach; stale skierowuje on rozmowę na sprawy rosyjskie. Okazuje się, że orientuje się wspaniale w tym zagadnieniu, sypie nazwiskami i cyframi jak z rękawą. Trochę zaniepokojony wyciągam szyję poza talerz, by podpatrzeć butonierkę. Nic. Wyrażam delikatnie zdziwienie nad taką znajomością przedmiotu. Okazuje się, że mój sąsiad jest profesorem w Gandawie, gdzie wykłada genezę współczesnych potęg — pół roku Stany Zjednoczone i pół roku Rosja Sowiecka.

Bankiet przeciąga się i w rezultacie z ledwością zdążamy do Gandawy, gdzie natychmiast jesteśmy pilotowani na cmentarz wojenny kanadyjski w Agedem pod Bruges, gdzie jest pochowanych 33 żołnierzy Dywizji. Groby ślicznie utrzymane, pokryte kwiatami. Okazuje się, że uporządkowano je kilka dni temu na wiadomość o przyjeździe gen. Maczka. Na cmentarzu jest dużo ludzi i szkoła miejscowa. Generał składa kwiaty — minuta ciszy. Krótkie przyjęcie w gmie i wracam do Gandawy. W historycznym gotyckim ratuszu wita Generała Rada miejska. Ten sam temat mów: wdzięczność dla żołnierza polskiego, który nie niszczył w swym pochodzie miast, za którym nie zostały lzy wyzwolonych; życzenia i wiara w naprawienie wielkiej krzywdy. W olbrzymiej, mającej kilkaset lat pięknej sali jest jedna jedyna tablica: ku czci Polskiej Dywizji Pancerniej.

Po powitaniu w ratuszu akademii w auli uniwersyteckiej, urządzona przez miejscowe towarzystwo przyjaźni polsko-belgijskiej, pod honorowym protektoratem biskupa Gandawy, który wraz z generałem i osobistościami zasiada za stołem prezydyjnym. W trakcie wykonywania doskonałego programu polsko-flamandzkiego w pewnej chwili przed stołem prezydyjnym wychodzą trzy urodziwe Polki w strojach krakowskich, panie Helena Nowak, Zofia Rzepka i Jadwiga Herzog i wśród ogólnych braw wręczają Generałowi grudkę ziemi z Polski w srebrnej szkatulce, ślicznie wyhaftowane biało-czerwone podusz-

Śladami Dyw. Pancerniej w Belgii

ki i miniaturę dzwonu wolności, wykonanego przez Polaków. Po akademii nastąpiła dekoracja Krzyżem Zasługi wielkiego przyjaciela Polaków i działacza społecznego, który od 1944 niestrudzenie pracuje wśród kolonii polskiej, dziekana Bressers.

Wieczór zamyka bankiet z udziałem biskupa Gandawy, dwóch generałów belgijskich i kilkunastu innych osobistości.

ka wdzięczności i troska o nasz kraj. Generał otrzymuje w prezencie piękny witraż z podobnym napisem jak na tacy St. Niolas. Udajemy się na miejscowy cmentarz, gdzie spoczywa 8 żołnierzy Dywizji. Senator Baert z dumą mówi, że gdy w całej Belgii przenoszono ciała poległych żołnierzy alianckich na cmentarze wojenne, gmina Tiel odmówiła wydania Polaków i zobowiązała się



Fragment z uroczystości żałobnych na cmentarzu w Lommel. (Fot. Z. Wróbel)

Nocleg mamy przygotowany w domach prywatnych. Mnie zaprasza płk. belgijski O. o polskim nazwisku, którego pradziadek wyemigrował z Polski po powstaniu 1831 roku i wstąpił już wtedy do armii belgijskiej.

W śróde rano, przed wyjazdem do Tiel, mamy jeszcze jedną wizytę i w rezultacie jesteśmy spóźnieni. Pilotuje nas za miasto mój gospodarz płk. O. i żegna nas w Deinze. Na wspaniałej szosie wyduszam z cytryny prawie 120 km. by nadrobić opóźnienie. W pewnej chwili, niedaleko Tiel, widzę stojącą dużą limuzynę i obok niej kilku uroczystych panów w zakietach. Zwalniam i mówię, że to może jakaś delegacja, oczekuje nas. Trzy kułaki poczułem na plecach, a najsilniej generałski i trzy ostre głosy kazaly mi gonić dalej. Naturalnie przed ratuszem konsternacja, bo to właśnie burmistrz, senator Baert, wraz z kilku "echevins", oczekiwał nas na granicy gminy. Po chwili burmistrz przybywa i tylko zauważa, że nasz generał szybko jedź. Znowu uroczystość w ratuszu, mowy o tej samej nucie i z tą samą głębo-

do wieczystej opieki nad tymi grobami. To nie groby, to jeden piękny grobowiec, wybudowany staraniem miasta i pokryty kwiatami. Pochyliamy głowy w skupieniu i wdzięczni jesteśmy tym prostym i szczerym mieszkańcom, którzy ten kącik cmentarza otaczają większym kultem, niż swoich dawnych zmarłych czy poległych. I za chwilę widzimy groby wieźniów politycznych miasta, dużo, dużo skromniejsze.

Burmistrz oprowadza nas po mieście. W bramie Stanisława jest wmurowana tablica pamiątkowa Dywizji. W innym miejscu orzeł polski — w koronie. Naprzeciw niego witraż ze znakiem Dywizji. Dalej, w jednej z ulic, burmistrz pokazuje nam wmurowaną tablicę z napisem: "W tym miejscu poległ ppor. Podziomek i strz. Graczyk z 1-ej Polskiej Dywizji Pancerniej w walce o wyzwolenie Belgii i Tiel". To mieszkańcy okolicznych domów ufundowali tę tablicę — mówi sen. Baert. W innej ulicy podobna tablica, ku pamięci strz. Lesniewskiego i również ufundowana przez okoliczne domy. Pamięć bitwy

jest żywa — pokazuje się nam dokładnie, któredy weszły nasze czołgi, gdzie stały, skąd strzelały armaty przeciwpancerne niemieckie. Sen. Baert był ranny w chwili, gdy rozmawiał z załogą jednego z czołgów, który otrzymał paczkę przeciwpancerny i dwóch żołnierzy z załogi poległo. Miejscowy chirurg opowiada, jak operował w miejscowej klinice 37 naszych rannych i prawie sekkę Niemców.

W czasie bankietu, nagłe w jednej z mów wyszymszy słowa mesjanizmu: "Europa żyje w stanie grzechu śmiertelnego, bo dopuściła do zbrodni na ciele Polski i jak długo Polska nie zmartwychwstanie, tak długo ciemność i zło będą nad Europą panować."

Generał pyta burmistrza z ilu członków składa się rada miejska; z piętnastu, pada odpowiedź, ale jest nas tylko trzynastu obecnych, dwóch nie zaprosiliśmy, gdyż chcieliśmy być w przyjacielskim gronie. Nie trzeba wyjaśniać.

W Roulers podobne uroczystości. Przyjęcie w ratuszu, gdzie Generał otrzymuje dyplom obywatelstwa honorowego miasta, podobne serdeczne mowy: "Nasze miasto zostało zniszczone w pierwszej wojnie, obróciło je w ruiny w 1940 roku. Wyście nas wyzwolili bez zniszczenia jednego domu". Burmistrz, p. Denolf, prosi Generała, by w przyszłym roku przybył w dzień świąteczny, gdyż cała ludność chce go powitać i oddać cześć żołnierzowi polskiemu. Znowu bankiet przy udziale kilkudziesięciu osób.

Gdy w nocy wracamy do Brukseli, jesteśmy pewni, że nie wielu dowódców alianckich może się poszczycić podobnie serdecznym i spontanicznym przyjęciem w sześć lat po wojnie. To nie były organizowane ceremonie na cześć oficjalnych dostojników, nikt tym ludziom nie kazał się zwracać do posta naszego Rządu per "ekscelencjo" i uznawać w nim rzeczywistego przedstawiciela Wolnej Polski. To wyraz głębokiej przyjaźni, współczucia i zrozumienia naszej tragedii. Dla tych miast Generał i Dywizja Pancerna, to prawdziwi bohaterowie, szlachetni rycerze, którzy gdzieś ze średniowiecza zmartwychwstali i nie przyszli tu dlatego, że ich jakaś organizacja państwowa zmobilizowała i wtłoczyła w szeregi, ale rzeczywiście szli z wiarą w swoje hasła BÓG, HONOR i OJCZYŻNA. Przemknęli jak jasny promień wśród ciemności, jak duchy, bo przecież Dywizja w Roulers i w Tiel była po jednym dniu tylko. Nie pozostała po niej ani jedna krowyda ani jedna skarga.

CZYTELNICZY W BELGII!

Czytajcie i prenumerujcie «Syrenę». Należność za prenumeratę prosimy wpłacać na konto pocztowe Nr. 244 113 de M^{me} Janta-Polczyński, Marie-Christine a Bruxelles III.

Komunikat Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych we Francji

Zawiadamiamy swych członków, że począwszy od dnia 15 października br. inwalidzi z Armii wrzesniowej (1939), Armii Krajowej, r. 1914-20, deportowani, oraz wszyscy ci, którzy nie otrzymują jeszcze renty inwalidzkiej, ponieważ sprawa ich jest w załatwieniu — mogą zgłaszać się do naszego Związku, gdzie otrzymają skierowanie do lekarza względnie dentysty na bezpłatne leczenie.

W nagłych wypadkach chorobowych inwalidzi kategorii jak wyżej, proszeni są o zgłaszanie się bezpośrednio do dr Orleansa, 97, rue du Bagnolez — Paris 20 (metro Bagnolez) oraz dentysty Burcharda, 54, rue Truffaut, Paris 17 (metro Place Clichy) w godzinach od 14-ej, do dr Orleansa również w godzinach wieczorowych.

Jednocześnie komunikujemy i przypominamy, że Komisja Weryfikacyjna P. Z. I. W. rozpoczęła swoją pracę i inwalidzi, którzy otrzymają zawiadomienia listowne obowiązani są we własnym interesie zgłaszać się do biura w godzinach urzędowania, celem podania się weryfikacji stopnia inwalidztwa jak również przynależności wojskowej.

Zarząd Główny P.Z.I.W.
we Francji

Dwa wieczory muzyki i piosenki w Kawiarni SPK w Paryżu

Zarząd Domu Kombatanta w Paryżu zaprasza uprzejmie członków i sympatyków SPK na

Dwa wieczory muzyki i piosenki które odbędą się w piątek 17 i w sobotę 18 listopada br. o godz. 20-ej w kawiarni SPK (20, rue Legendre, Paris 17e)

Udział biorą: Helena Kitajewicz — sopran, artystka Teatru Hemara w Londynie i Alfred Cher — fortepian.

DANUTA DOWOJNA-BIENAIMÉ
Tłumacza przysięgły w Paryżu.
83, Quai de la Tournelle, PARIS 5^e

Krawiec męski i damski SIMON

8, rue de Littre, Paris VI

Wykonuje na zamówienie ubrania, palta, kostiumy damskie z własnych i powierzonych materiałów. Elegancki krój, doskonałe wykonanie, ceny przystępne. Duży wybór najlepszych materiałów angielskich. Liczna klientela polska. Dojazd: metro Montparnasse, autobusy: 48, 91, 92, 95, 96. Sto metrów od dworca Montparnasse.
Tel.: LITtre 61-21

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: M^{re} Janta-Polcayński, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3.—
Cheque Postal: 244113.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 8, gotówką lub postal order.
Szwajcaria: Zbigniew Małecky, Bern, Kistlerweg 8.

Niemcy: Księgarnia „Wiedza”, Bahnhofstr. 19, Schwandorf/Bayern, U. S. A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków. Zmiana adresu — 30 fr.

W Belgii: Rocznie 600 franków belgijskich. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b.

W Anglii: Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

W Niemczech: Poj. numer 50 pfen. Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M. Kwartalnie 6 D.M.

11 listopada w Paryżu

Polonia paryska świętowała rocznicę 11-go listopada, mimo że odegrała ona w dziejach naszego kraju bardzo wybitną rolę, w sposób niezwykle skromny.

Przed południem w Kościele Polskim przy rue St. Honore zebrało się zaledwie kilkadziesiąt osób. Wiele ławek zostało pustych. Msza bez kazania, którą odprawił ks. rektor Kwaśny w asyście jednego tylko ministranta, jeden jedyny sztandar — Związku Rzemieślników im. Józefa Piłsudskiego. Piękny śpiew solowy p. Ostrowskiej sytuacji nie ratował. Co sobie o tym mogli pomyśleć książę szwedzki, kuzyn króla Gustawa, który przy był, by zmanifestować sympatie swego narodu dla Polski?

Znacznie lepiej wypadła akademia w Domu Kombatanta; po pięknym zagajeniu amb. Grzybowski, który nawiązał do starej tradycji emigracyjnej łączenia obchodów narodowych z imprezami kulturalnymi, min. Juliusz Poniatowski wygłosił wykład inauguracyjny zimowego półroczu paryskiego oddziału Szkoły Nauk Politycznych. Przedstawił on, niezwykle głębokim ujęciu sytuację, w jakiej znajdowała się Polska w chwili odzyskania Niepodległości, następnie zanalizował szczegółowo ewolucję, jaką przeszła ona podczas 20 lat niepodległego bytu państwowego, by zakończyć zestawieniem bilansu, w którym nie pominął stron ciemnych ani się nie powstrzymał od rzeczowych uwag krytycznych, mimo pozytywnej oceny ogólnej. Podkreślone akcenty dumy narodowej i optymistyczne wnioski końcowe wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie.

Sala okazała się za małą, by pomieścić tłumnie przybyłą publiczność. Jedynym zgrzytem były... zgrzytające drzwi, wciąż otwierane i zamykane przez niedelikatnych spóźnialskich.

Po Mszy św. w kościele polskim, delegaci poszczególnych kół kombatantskich oraz Zw. Inwalidów udali się pochodem przez Champs Elysees ze sztandarem i wieńcem pod Łuk Triumfalny na Grób Nieznanego Żołnierza. Wieńce złożyli w imieniu kombatantów prezes Wojtasik, w imieniu inwalidów prezes Jagiełłowicz.

Wieczorem wysłano pod Łuk honorową wartę sztandarów wszystkich Związków Kombatantskich, a członkowie udali się na akademię do Domu Kombatanta.

Obchód listopadowy w Joef

W niedzielę 19 listopada br. Tow. „Ogniw” organizuje uroczysty obchód 32 rocznicy odzyskania Niepodległości Polskiej.

Ponieważ w międzyczasie przypada 2-ga rocznica poświęcenia sztandaru Bractwa Różańcowego w Joef, obie uroczystości zostały połączone.

Program uroczystości:
O godz. 15-ej — uroczyste niespory w kaplicy polskiej w Joef, o godz. 14-30 — akademia w patronażu przy ul. Cite Basse, na którą złożyą się przemówienia, deklamacje i śpiewy, wesoła komedia w 3 aktach pt.: „Dawne czasy”.

Zaprasza się uprzejmie wszystkie organizacje niepodległościowe, młodzieżowe i kościelne, miejscowe i z sąsiednich kolonii, tak samo wszystkich Polaków o jak najliczniejsze przybycie na powyższą uroczystość. Niniejszy komunikat prosimy uważać za zaproszenie.

Komitet Organizacyjny

NA DŁUGIE WIECZORY książka polska

Dołęga Mostowicz T.
TRZECIA PŁEĆ frs. 480.—
KARJERA NIKODEMA DYZMY 480.—
Bolesław Prus
PALAC I RUDERA 175.—
Józef Piłsudski
ROK 1920 495.—
Kazimierz Hartleb
KULTURA POLSKA 455.—
Wysyła na zamówienie:
Księgarnia „LIBELLA”
12, rue St. Louis en L'Île, Paris IV.
Metro: Sully Morland.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

Święto Niepodległości w Troyes

Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych zaprasza Szan. Rodaczki i Rodaków na Obchód Święta Niepodległości Polskiej, który odbędzie się w niedzielę 19 b. m. Rano o godz. 11,15 msza św. w kościele St.-Remy. Według zwyczaju, T-wa Polskie będą obecne ze swymi sztandarami. Po południu o godz. 16-ej w sali Notre Dame, 70 Mail des Charmilles (autobus avenue du 1er Mai) Akademia, która zakończy się przedstawieniem teatralnym. Zespół amatorski Pomocy Oświatowej odegra wesołą sztukę ludową w 1 akcie „Doktor Chrypyka Czarownik” z tańcami i śpiewami. Wstęp wolny.

Wieczór autorski

Dnia 21 listopada br. w sali Domu Kombatanta (20, rue Legendre) Koło SPK Paryż urządza wieczór autorski Czesława Paszkowskiego. Program: wyjątki z poematu „Rejtan”, wyjątki z dramatu „Bolesław Śmiały” i wiersze w interpretacji pani Jadwigi Nomarskiej i pani Wandy Małatyńskiej. Początek o godz. 20,30.

Pielgrzymka Kompanii Wartown.

W dniu 3 b. m. przybyła do Rzymu pielgrzymka Kompanii Wartowniczych Polskich z Niemiec ze swoimi kapelanami, pod dowództwem pułkownika Orsetti-Plotrowskiego. Pielgrzymka, licząca 50 osób, wzięła udział w uroczystościach zbratania na cmentarzach poległych, które po uroczystości zorganizowała Papieska Komisja Pomocy. Postawa polskiej grupy zwróciła przy tym powszechną uwagę. Wartownicy byli na mszy św. w narodowym kościele polskim św. Stanisława, po czym stawili się u ks. Biskupa Gawliny. W dniu 6 b. m. byli przyjmowani przez Ambasadora Rzplitej przy Stolicy Apostolskiej, a w dniu 8 b. m. byli na audiencji u Ojca w Bazylisce św. Piotra. Przedstawiciele Stow. Pol. Kombatantów Oddział Italia, towarzyszyli stale pielgrzymce.

Polski Dzień Zaduszny w Newark

5-go listopada b. r., w pierwszą niedzielę po Dniu Zaduszny, odbyła się procesja na cmentarzu lotników polskich w Newark. Uczestniczyło w niej około półtora tysiąca Polaków, którzy przybyli autobusami z pobliskich, a nawet odległych obozów.

Na grobach poległych lotników złożono dużo kwiatów. Imieniem władz państwowych złożył wieńce: Minister Sopicki na grobie ś. p. Prezydenta Raczkiewicza i pułk. Łankiewicz na grobie ś. p. Generała Sikorskiego. Grupa księży polskich odśpiewała hymny żałobne. Ks. Kotowski, organizator procesji, odmówił modlitwę, która zawierała jakby całą martyrologię narodu polskiego zarówno w czasach niewoli, jak podczas minioniej wojny. Za dusze poległych na polach bitew oraz zmarłych w obozach koncentracyjnych wierci odmówili gremialnie „Wieczne odpoczywanie”.

Z RÓŻNYCH STRON

250 Holendrów, którzy walczyli podczas wojny po stronie niemieckiej na froncie wschodnim, znajduje się jeszcze w sowieckim obozie jeńców w Kijowie.

W tym samym obozie znajduje się wielu Norwegów i Duńczyków.

115.000 uchodźców wschodnio-niemieckich schroniło się w Niemczech zachodnich od 1 stycznia do 15 października b. r.

Amerykańskie samoloty wojskowe dla wojsk francuskich w Indochinach przybyły do Sajgonu.

Kanadyjski minister obrony Claxton zapowiedział w przemówieniu radiowym rychłe połączenie kanadyjskich sił zbrojnych z siłami zbrojnymi USA.

Dwóch b. sekretarzy zmarłego prezydenta Benesa skazanych zostało przez sąd w Pradze na długoletnie kary więzienia za „działalność antypaństwową”.

Dr. Wacław Sykora skazany został na 25 lat więzienia, a dr. Vanek na 14 lat.

Gen. Spaatz, b. szef sztabu lotnictwa USA w czasie wojny, zainaugurował zbiórkę dla dopomożenia uchodźcom z Europy wschodniej.

Zbiórka zorganizowana jest przez International Rescue Committee, na czele którego stoi David Martin. Organizacja ta postawiła sobie za cel zebranie miliona dolarów na fundusz pomocy dla uchodźców głównie intelektualistów.

Propaganda sowiecka ima się wszelkich środków. Ostatnio wyprodukowano w Moskwie film, starający się wykazać, że podczas ostatniej wojny światowej Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wspomagały Niemców w walce z Sowietami. Oto wdzięczność za broń i za... chleb, które Alianci zachodni przysyłałi Sowietom w chwili, kiedy Hitler zbliżał się do Moskwy i do Stalingradu!

Z Koła SPK Grenadierów w Metz

W niedzielę, dn. 12 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia czwartego sztandaru SPK na terenie Francji w Kole Grenadierów w Metz.

Obszerniejsze sprawozdanie wraz z fotografią z uroczystości umieścimy w następnym numerze „Syreny”.

SKARB NARODOWY

Z różnych krajów, w których nie ma większych skupisk Polaków, nadchodzi wpłaty na Skarb Narodowy od poszczególnych jednostek. Jest to wynik akcji polskich organizacji społecznych i zawodowych, których członkowie rozsiani są po całym świecie.

Wśród ostatnio zanotowanych wpłat figurują przesyłki z tak odległych krajów, jak Patagonia, Pakistan, z kolonii brytyjskiej w Hong Kongu itp. Załączone do czeków listy świadczą, że wszyscy Polacy, mimo rozproszenia po świecie poczuwają się do wspólnoty narodowej i pragną kontynuować walkę o Wyzwolenie.

Podróż Przewodniczącego Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Generała W. Andersa, do Kanady i Stanów Zjednoczonych, znacznie posunęła prace przygotowawcze i organizacyjne Skarbu Narodowego na obu tych terenach.

W Kanadzie odbyło się podczas pobytu Gen. Andersa szereg zebrań, w czasie których Generał wyjaśniał zadania i cele Skarbu Narodowego. Na specjalnym posiedzeniu, zwołanym przez Komisję Skarbu Narodowego w Montrealu, zebrani przedstawiciele różnych organizacji polskich przedyskutowali całokształt zagadnień związanych z akcją Skarbu.

Po tych zebraniach odbył się Zjazd Kongresu Polonii Kanadyjskiej, na którym uchwalono poprzeć akcję zbiórki na Skarb Narodowy.

W Stanach Zjednoczonych wielkie organizacje polskie z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele wyraziły gotowość współpracy w dziele budowy akcji Skarbu Narodowego. — W głównych ośrodkach polskich, j. np. w Chicago, Nowym Yorku, Buffalo i innych, na tłumnych zebraniach, na których przemawiał Gen. Anders, przeprowadzono doraźne zbiórki. — Wynik ich dowiódł, jak popularna wśród rzeszy Polonii Amerykańskiej jest idea stworzenia Skarbu Narodowego, jako realnego narzędzia działania polskiej polityki niepodległościowej.

Prace nad utworzeniem władz Skarbu Narodowego w Stanach Zjednoczonych i dostosowaniem ich do miejscowych potrzeb i wymagań prawnych są w pełnym toku. — Akcja zbiórkowa przeprowadzona będzie na szerszą skalę.

W Szwajcarii ukonstytuowała się w m. październiku Komisja Skarbu Narodowego i Komisja Rewizyjna Skarbu Narodowego i rozpoczęła już ożywioną działalność.

P. Jan Jakimiuk, Cantine, St. Georges de Mons, (P. de C.) wpłacił 200 frs. jako składkę za październik br.

— ■ —
Oliary na Skarb Narodowy przyjmuje Administracja «Syreny».

HUMOR**Przedownicy pracy**

W związku z wielkim polskim narodowym świętem — 33-ciej rocznicy rewolucji komunistycznej w Rosji, grono reżimowych dyplomatów wzięło na siebie zobowiązanie pozostania na zgnijłym Zachodzie dłużej, niż przewidziano w 6-letnim planie, oraz przyczynienia się do tego, by procentowa norma wyblęrających wolność została wydatnie przekroczona.

Jak podobieństwo — to do końca!
Na wiecu komunistycznym. Propagandzista woła w zapale:

— Jeannette Vermeersch, to nowa Joanna d'Arc!

Rozlega się głos z głębi sali:
— Zgoda! Spalić ją czym prędzej na stosie!

Zrozumiała ostrożność

Gdy Maurycy Thorez wsiadał z Jeannette Vermeersch, pod okiem swego następcy i... opiekuna Lecoeur'a do samolotu sowieckiego, mającego zawieźć ich do Moskwy, bardzo starannie sprawdził wręczone mu dokumenty.

— Widzisz, moja droga — rzekł do małżonki — gdy się leci samolotem na kurację do Rosji, to... uważałem za konieczne sprawdzić, czy czasem zamiast „Thorez” nie napisali „Dimitrow”...

Polskie zwyczaje

— Była pani wczoraj na odczycie „20 lat Niepodległości”?

— A jakże! Trochę się spóźniłam, ale tylko o godzinę! Prelegent był właśnie przy 19-tym roku...

— A ja byłem od początku, lecz słyszałem tylko do połowy.

— Co? Wyszedł pan przed końcem?

— Nie. Ale od połowy wykładu słyszałem tylko tych, którzy dopiero przychodzili!

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-linowy 180 fr. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Wysłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Wydawnictwo S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.